

O szkole w czasach zarazy, specjalnie dla rodziców

Autor: Jarosław Pytlak, autor bloga „Wokół szkoły”.

Szanowni Rodzice!

Jeśli Wasze dzieci są w wieku szkolnym, to z pewnością jesteście bardzo niespokojni, jak będą funkcjonować przez najbliższe tygodnie, kiedy placówki oświatowe pozostaną nadal zamknięte. Większość z Was ma już za sobą pierwsze doświadczenia, jak w praktyce wygląda praca z uczniem na odległość. Niestety, nie wszystkie są dobre.

Docierające z różnych stron rodzicielskie głosy świadczą, że wprowadzanie nauki zdalnej może być trudne i rodzić wiele frustracji. Powszechne jest narzekanie na obciążanie uczniów pracą ponad siły, bez koordynacji, a często i bez sensu, czego symbolem stało się zadawanie wypracowań z WF-u. Akurat to ostatnie zdarza się zapewne rzadko, ale w dobie internetu szybko zostało nagłośnione i uzupełnione innymi „kwiatkami”, tworząc w sumie obraz mało roztropnych nauczycieli. W pełnej napięcia atmosferze od złych indywidualnych doświadczeń jest tylko krok do surowej oceny całej grupy zawodowej, która i tak nie cieszy się ostatnio popularnością i uznaniem w społeczeństwie.

Nauczyciele na pewno popełniają wiele błędów. W tej nadzwyczajnej sytuacji robią ich zapewne jeszcze więcej. Wcale nie musi to jednak wynikać tylko z niekompetencji, czy złej woli. W końcu wszyscy, jako społeczeństwo, znaleźliśmy się na głębokiej wodzie i rozpaczliwie uczymy się pływać. Krytyka jest oczywista i może być pożyteczna, ale **poruszenie i oburzenie powinno trafiać na filtr zbudowany z rozumu oraz świadomości sytuacji, w jakiej się wszyscy znajdujemy.**

Piszę ten artykuł z myślą o rodzicach gotowych poznać opinię człowieka, który w rozmaitych odgrywanych w życiu rolach, jak to się czasem mówi, „zjadł zęby” na edukacji. Który patrzy na sytuację nauczycieli, uczniów i rodziców bez zbędnych emocji wiedząc, że owe emocje niczego nie zmieniają na lepsze. Który wierzy, że większa świadomość złożoności sytuacji, w jaką uwikłana jest w dobie zarazy polska szkoła, może tylko pomóc każdemu zapanować nad emocjami i odpowiednio wyważyć postępowanie pomiędzy tym, czego wymaga otoczenie, a tym, co dyktuje rozum.

A sytuacja jest naprawdę złożona. Wpływa na nią cały szereg czynników; niektóre ukształtowane historycznie, inne rodzące się na naszych oczach, wynikające z działań władz i poszczególnych placówek, z funkcjonowania rodzin w kryzysowej sytuacji oraz generowanego przez media i internet stanu ciągłego poruszenia i nerwowości.

Nie da się tego opisać zwięźle, więc artykuł będzie dość długi.

Nie da się tego opisać oględnie, więc będzie trochę bolało.

Zdaję sobie sprawę, że większa długość tekstu zmniejsza liczbę jego potencjalnych czytelników. Dlatego z myślą o osobach poszukujących syntetycznych komunikatów przygotowałem kilka prostych stwierdzeń, które zebrałem poniżej. Gorąco zachęcam jednak do lektury także dalszej części artykułu, którą dla ułatwienia odbioru podzieliłem śródtytułami na krótkie rozdziały.

Realia polskiej szkoły w czasach zarazy, w pigułce dla niezorientowanych

1. Rozporządzenie nie ma czarodziejskiej mocy zmieniania rzeczywistości!

Większość nauczycieli nie ma możliwości technicznych oraz potrzebnych umiejętności, by prowadzić wartościową edukację zdalną, rozumianą jako regularna interakcja w czasie rzeczywistym z uczniami i pomiędzy nimi. Możliwości technicznych nie ma też wielu uczniów. Państwo nie dysponuje żadnym pomysłem ani zasobami, by w krótkim czasie stworzyć potrzebną niezbędną warunki do pracy. Tego stanu rzeczy nie da się zaczarować żadnym ministerialnym rozporządzeniem. Frustracji zrodzi się mnóstwo.

2. Dyrektorzy, niemożliwe róbcie od ręki, na czynienie cudów dajemy Wam dwa dni!

Rozporządzenie ministra o kształceniu na odległość **nakłada na dyrektorów szkół szereg zadań trudnych lub po prostu niemożliwych do zrealizowania.** Wywoła to lawinę lokalnych konfliktów i skarg do kuratoriów, a przy okazji spotęguje w szkołach działania pozorne, obliczone przede wszystkim na możliwość wykazania, że obowiązek został wypełniony. Co jednak dla władzy najważniejsze, da jej możliwość podpisania się pod sukcesami, a zepchnięcia winy za wszelkie porażki na dyrektorów. Mechanizm znany z historii: car jest dobry, tylko bojarzy do niczego.

3. Piękna sprawozdawczość rozwinie się... (na melodię „O mój rozmarynie...”)

Działania władz państwowych niezawodnie wykażą ich pełną kompetencję i skuteczność w obliczu kryzysu. Sprawozdania zaświadczą o wzorowej mobilizacji personelu pedagogicznego. **Zaprawieni w bojach dyrektorzy i nauczyciele udokumentują doskonałą realizację podstawy programowej.** Tylko rodzice powszechnie będą zastanawiać się, jaki to fatalny pech sprawił, że akurat ich dzieci trafiły na nieudaczników, skoro według TVP cały polski system edukacji pod właściwym przewodnictwem tak świetnie poradził sobie ze zdalnym nauczaniem.

4. Zarządzanie strachem nie przeszkodzi w ogłoszeniu sukcesu

Nauczyciele są grupą zawodową sfrustrowaną materialnie i moralnie, mającą poczucie lekceważenia ze strony władz i społeczeństwa. Od początku przymusowej przerwy nie otrzymali ze strony swojego ministra żadnego wyrazu troski i wsparcia; wręcz przeciwnie, musieli znieść nowe upokorzenie, gdy powiedział na antenie radiowej, „To jest szansa na to, aby nauczyciele także pokazali, że nie tylko potrafią strajkować i ubiegać się o wyższe wynagrodzenia, ale także są po prostu dobrymi wychowawcami i nauczycielami”. Przy tak nędznym wodzu trudno oczekiwać, że armia ochoczo rzuci się do walki. Poza niemałą, ale jednak ograniczoną grupą entuzjastów, podstawowym motywem działania będzie strach przed utratą choćby części wynagrodzenia. Władza najwyraźniej niczego innego nie potrzebuje. Wie, że na podstawie sprawozdań niezawodnie będzie mogła ogłosić sukces.

5. „Mama nie może się doczekać, kiedy wrócę do szkoły” (z e-maila do wychowawczynie)

Nie ma żadnej możliwości, by ktokolwiek w okresie zamknięcia placówek oświatowych mógł znacząco ulżyć rodzicom w obowiązkach związanych z opieką nad dziećmi. Ogromne rodzicielskie frustracje pokażą, że polska szkoła, zwana przez niektórych pogardliwie „przechowalnią dzieci”, póki co, jest w swojej funkcji opiekuńczej nie do zastąpienia.

6. Udręka rodziców uderzy rykoszetem w nauczycieli. Bo autorefleksji wiele nie wywoła...

Okres przymusowej izolacji to prawdziwe wyzwanie dla rodzin. Ludzie stłoczeni na małej przestrzeni i skazani na swoje długotrwałe towarzystwo, często zobowiązani do wykonywania zdalnie obowiązków służbowych, a dodatkowo obciążeni opieką i nadzorem nad nauką dzieci, już po krótkim czasie odczuwają mordercze myśli pod adresem otoczenia. **Niezależnie od tego, jak będzie zorganizowane zdalne nauczanie, stanie się ono w wielu domach źródłem udręki i pretensji do tych, którzy je prowadzą.** Nie ułatwi ogarnięcia sytuacji brak refleksji, że przez lata zgodnie i skutecznie oduczyliśmy dzieci inicjatywy i odpowiedzialności za siebie, czyniąc je niezdolnymi do samodzielnego zdobywania wiedzy. Wykorzystanie czasu zarazy, by nadrobić w rodzinie ten istotny brak wychowawczy, przyjdzie do głowy tylko nielicznym, a i wśród nich nie wszystkim starczy na to cierpliwości.

Zgnile fundamenty systemu

Powiedzmy sobie wprost, bo ma to wielkie znaczenie dla zrozumienia obecnej sytuacji, że w ciągu dziesięcioleci zbudowaliśmy w Polsce system edukacji oparty na trzech zgniłych fundamentach: **strachu, hipokryzji i ignorancji pedagogicznej.**

W oświacie króluje **strach**. Boją się wszyscy. Dyrektorzy odpowiedzialności za niedopełnienie obowiązków, co z racji mrowia przepisów jest raczej standardem niż zjawiskiem nadzwyczajnym. Oskarżenia o niekompetencję. Skarg, które mogą trafiać do kuratorium, organu prowadzącego, związków zawodowych, a nawet lokalnego SANEPID-u. Kontroli, które zawsze mogą coś wykryć (znajomy strażak z północno-wschodniej Polski powiedział mi kiedyś, że w zasadzie powinien zamknąć 90% budynków szkolnych w swoim powiecie). Boją się również rodziców, a nawet problemów z uczniami, które coraz częściej wymykają się kontroli. Zbyt niskiego miejsca w rankingu. Obstawienia niewłaściwego w danym sezonie politycznym zestawu konkursów i uroczystości.

Są jeszcze kwestie finansowe. Od samego początku przymusowej przerwy dyrektorzy szkół niepublicznych żyją w strachu, że rodzice zaprzestaną płacenia czesnego, bo szkoła ich zdaniem nie wykaże się wystarczającą aktywnością. Stąd tendencja do robienia ile się da i co się da, niekoniecznie z sensem, byle tylko wykazać swoją działalność. Problem nie oszczędza też placówek publicznych, tylko tam ma inny charakter. Co robić, by organ prowadzący nie zdecydował, że nauczyciele byli tylko w gotowości, a więc należy się im zmniejszone wynagrodzenie? Rada narzuca się sama: dokumentować, dokumentować i jeszcze raz dokumentować. To źródło wspomnianego wcześniej pomysłu z wypracowaniami z WF-u. W końcu stanowią namacalny dowód aktywności...

Strach dyrektorów promieniuje na podwładnych. Nauczyciele boją się o swoje miejsca pracy, które wciąż jeszcze w wielu środowiskach stanowią przedmiot pożądania. Boją się stracić godziny ponadwymiarowe, które czynią mizerne wynagrodzenie znośniejszym. Boją się podpaść szefowi, dostarczając spóźnioną lub niepełną dokumentację, albo wchodząc w konflikt z rodzicami, co zakłóca i tak przecież niespokojny byt dyrektora. Boją się rodziców, którzy za nic mają ich autorytet, a nawet niektórych swoich podopiecznych – z tego samego powodu.

Strach nauczycieli przenosi się na dół. Choć uczniowie zdają się dzisiaj hardzi i bezkarni, to jednak często boją się nauczycieli, a już szczególnie ich zabójczego oręża, jakim jest możliwość postawienia złej oceny.

Można powiedzieć, że polska szkoła ufundowana jest na strachu i strachem się w niej zarządza. A jego wszechobecność rodzi **hipokryzję**, czyli powszechne udawanie, że stan rzeczy przedstawia się inaczej, lepiej, niż w rzeczywistości. Główną rolę w tym teatrze odgrywa sprawozdawczość. Pracownicy systemu oświaty tworzą sprawozdania na okrągło. W sprawozdaniach wszystko wygląda pięknie. Czystą hipokryzją jest coroczne oświadczenie, że podstawa programowa jest zrealizowana. Może i tak, ale jaka jest jakość tej realizacji?! Hipokrytą jest premier ogłaszający 20 marca, że 92% szkół prowadzi e-learning. Nawet wierzę, że tak wynikało z ankiet on-line, wypełnionych przez dyrektorów. Sam też wypełniłem. Nie wierzę tylko, że ów e-learning w takim odsetku, póki co, zasługuje na tę dumną nazwę.

Pisząc o **ignorancji pedagogicznej** nie mam bynajmniej na myśli indywidualnych braków nauczycieli, choć każdy, kto ma do czynienia ze szkołą skwapliwie poda smakowite przykłady. Chodzi mi o niezgodność przyjętych rozwiązań systemowych z tym, co dyktuje wiedza pedagogiczna. Poszatkowanie nauki na kilkanaście przedmiotów nauczania. Ścisły reżim 45-minutowych lekcji, przedzielonych zbyt krótkimi zazwyczaj przerwami. Jednorodnie wiekowo grupy, niezależnie od specyfiki zajęć. Prowadzenie dziewięciu i więcej godzin zajęć obowiązkowych dziennie, gdy wiadomo, że już na siódmej lekcji dziecko się nie uczy, a i nauczyciel odpływa. Milcząca zgoda na psychozę przedegzaminacyjną. Szkoła jest skansenem wielu złych rozwiązań, na które wszyscy godzą się bez wiary, że można coś zmienić.

Głowa też gnije

Nie ma szczęścia polska edukacja do swoich szefów. Każdy, kto obserwuje liczne ostatnio wystąpienia ministra Piontkowskiego musi zwrócić uwagę na jego kamienny wyraz twarzy, zero okazywanych emocji. Na odczuwalny brak empatii dla nauczycieli. Na powtarzane wielokrotnie zapewnienia o sukcesie reformy, dobrym przygotowaniu na czasy zarazy, pełnym panowaniu nad sytuacją, podczas gdy wszystko to kłóci się z doświadczeniem znacznej części załogi oświatowego okrętu. Minister, tak samo zresztą, jak wielu jego poprzedników, nie aspiruje nawet do roli pierwszego nauczyciela. Jest namiestnikiem politycznym oddelegowanym na odcinek edukacji. Wdraża program partii bez wahania i cienia wątpliwości. Bez względu na straty w ludziach.

Zdawałoby się, że okres pandemii jest najlepszym czasem na zaprezentowanie ludzkiego oblicza lidera polskiej oświaty. Niestety, nic takiego nie nastąpiło. W pierwszej fazie przerwy zabrakło informacji, porady, jak traktować zdalną pracę nauczycieli, którym początkowo wcale nie zalecono prowadzenia zajęć. Zabrakło informacji o zasadach wynagradzania. Nie zalecono unikania zgromadzeń, choćby doraźnych rad pedagogicznych. Odpowiedzialność za decyzje spadła – co za niespodzianka – na dyrektorów szkół. Najwyższa władza w żaden sposób nie pomogła im zapanować nad naturalnymi w tej sytuacji obawami.

Wciąż brakuje tak bardzo pożądaných informacji o rozważanych scenariuszach dalszego rozwoju sytuacji. Podobno MEN ma wizję, co zrobić, jeśli przerwa przedłuży się jeszcze za Wielkanoc. Jaką?! Jakie są rozważane scenariusze na wypadek, gdyby przerwa objęła cały maj? Nie jest rozważany pomysł przeorganizowania wakacji? Naprawdę? A może powinien – i tak wszyscy w szkołach zastanawiamy się nad taką możliwością. Rozumiem ostrożność w ogłaszaniu decyzji, ale chciałbym mieć poczucie, że jestem przez najwyższego szefa traktowany jako jednostka czująca i myśląca. A nie tylko chłopiec na posyłki, o czym dalej.

Cyborg ze sztuczną inteligencją? Nie, tylko dyrektor szkoły...

Dyrektor szkoły, osoba płci dowolnej o nadludzkich możliwościach, stale i konsekwentnie stawiana na pierwszej linii borykania się z problemami, bez względu na granice tych możliwości. Oto fragment pisma, jakie otrzymałem od Mazowieckiego Kuratora Oświaty po tygodniu zawieszenia pracy szkoły:

„Szanowni Państwo,

*w związku z interwencjami rodziców uczniów, dotyczącymi sposobu realizacji przez szkoły zdalnego nauczania bardzo proszę, aby dyrektor szkoły/placówki **osobiście koordynował** zakres informacji (zadań, poleceń, itp.) przekazywanych uczniom przez nauczycieli.”*

Trudno się dziwić, że w atmosferze wielkiej improwizacji, jeszcze zanim stworzono ramy prawne dla zdalnego nauczania, na uczniów spadła lawina poleceń, zaleceń i wymagań od nauczycieli. Wielu bezradnych rodziców zaczęło szukać ratunku w organie nadzoru pedagogicznego – rzecz również całkiem zrozumiała. Samo kuratorium wiele zrobić nie może, ale w końcu od czego są dyrektorzy?! Osobiście najbardziej poruszyło wytluszczenie w tym piśmie słów „osobiście koordynował”. W moim konkretnym przypadku oznaczało to zobowiązanie do przejrzenia, zrecenzowania i ewentualnej korekty korespondencji około 60 nauczycieli i ponad 400 uczniów, nie wspominając już o rodzicach. Po prostu niemożliwość. Tymczasem zaledwie dzień wcześniej pan minister zobowiązał mnie do „przygotowania możliwości zdalnej realizacji programów nauczania”, „analizy możliwości zdalnej realizacji tygodniowego/semestralnego planu zajęć”, „uwzględnienia w pracy zdalnej różnych potrzeb edukacyjnych uczniów, w tym wynikających z niepełnosprawności”, „przygotowania możliwości zdalnego monitorowania i oceniania, modyfikacji wewnątrzszkolnego systemu oceniania, „opracowania informacji dla nauczycieli, uczniów i ich rodziców o kształceniu na odległość w szkole z uwzględnieniem higieny pracy uczniów i nauczycieli oraz zasad bezpieczeństwa w sieci”. Przepraszam za ten przydługi cytat (niepełny zresztą), ale wydało mi się to niezbędne, aby dostatecznie dobitnie zestawić to z czasem, jaki w tym piśmie dostałem do dyspozycji. Mianowicie – **całe dwa dni!** No i dzień później jeszcze ta *osobista koordynacja*, o której wspomniałem wcześniej, na dokładkę. Tak właśnie wygląda zarządzanie polską oświatą z najwyższych szczebli władzy w czasach zarazy...

Robocop 2? Nie, też dyrektor szkoły...

Minęły owe dwa dni i 20 marca pojawiło się rozporządzenie o nauce realizowanej na odległość. Każdy, kto chciałby recenzować działanie szkół w tym trudnym czasie powinien poznać wynikające z niego zalecenia. Prezentuję je tutaj w formie zaczerpniętej z pisma Departamentu Informacji i Promocji MEN, rozesłanego tego dnia (w piątek) w godzinach wieczornych. Wytłuszczenia pochodzą ode mnie, komentarz do całości pozostawiam inteligencji Czytelnika.

W czasie ograniczenia funkcjonowania szkół i placówek oświatowych związanego z zagrożeniem epidemiologicznym nauka jest realizowana na odległość.

*W sytuacji, gdy wystąpią trudności w organizacji zajęć, **dyrektor szkoły w uzgodnieniu z organem prowadzącym, powinien określić inny sposób ich realizowania. O wybranym sposobie musi także poinformować kuratora oświaty.***

Za organizację kształcenia na odległość odpowiada dyrektor szkoły. Jest on zobowiązany do tego, aby powiadomić rodziców, w jaki sposób będzie zorganizowana nauka. Nauczyciele mają możliwość weryfikacji dotychczas stosowanego programu nauczania tak, by dostosować go do wybranej metody kształcenia na odległość.

Bezpieczeństwo uczniów i ich możliwości psychofizyczne priorytetem

Dyrektor musi również ustalić z nauczycielami tygodniowy zakres materiału dla poszczególnych klas, uwzględniając m.in.: równomierne obciążenie ucznia zajęciami w danym dniu, zróżnicowanie tych zajęć czy możliwości psychofizyczne ucznia. Dyrektor ma też określić formy kontaktu czy konsultacji nauczyciela z rodzicami i uczniami.

*Organizując uczniom kształcenie na odległość **dyrektor musi pamiętać o uwzględnieniu zasady bezpiecznego korzystania przez uczniów z urządzeń umożliwiających komunikację elektroniczną. Oznacza to, że dobór narzędzi przy tej formie kształcenia powinien uwzględniać aktualne zalecenia medyczne odnośnie czasu korzystania z urządzeń (komputer, telewizor, telefon) i ich dostępności w domu, wiek i etap rozwoju uczniów, a także sytuację rodzinną uczniów.(...)***

*Dyrektor szkoły lub placówki, który zdecyduje się na korzystanie z platformy może **utworzyć na niej konta dla uczniów i nauczycieli.** Przepisy pozwalają na przetwarzanie danych uczniów i nauczycieli szkoły lub placówki w celu utworzenia kont. Aby usprawnić korzystanie z platformy dyrektor wykorzysta do tego celu System Informacji Oświatowej.*

Ocenianie pracy ucznia

Dyrektor szkoły ma obowiązek ustalić w uzgodnieniu z nauczycielami w jaki sposób będzie monitorowana i sprawdzana wiedza ucznia oraz postępy w nauce. (...)

Nauczyciele realizują zajęcia z wykorzystaniem metod i technik kształcenia na odległość lub innego sposobu kształcenia w ramach obowiązującego ich dotychczas tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych, prowadzonych bezpośrednio z uczniami albo na ich rzecz. Po przekroczeniu tego wymiaru zajęcia te będą mogły być realizowane w ramach godzin ponadwymiarowych.

Zadaniem dyrektora szkoły będzie określenie zasad zaliczania do wymiaru godzin poszczególnych zajęć realizowanych z wykorzystaniem metod i technik kształcenia na odległość lub innego sposobu kształcenia..

Starczy! Czy wspomniałem, że cały system powinien działać w szkole już od poniedziałku?!

Krótki katalog problemów organizacyjno-technicznych, które oczywiście zwalczymy

- 1.Nauczyciele nie mają dostępu do sprzętu lub internetu.
- 2.Uczniowie nie mają dostępu do sprzętu i/lubinternetu.

- 3.Szkoła powinna udostępnić sprzęt osobom w potrzebie, ale go nie ma. Organy prowadzące nie mają funduszy na zakup. A nawet, jeśli... złotówka jest najslabsza od lat, więc ceny sprzętu poszybowały do góry.
- 4.Szkoły nie mają platform edukacyjnych, a jak mają, to zakłócenia techniczne często uniemożliwiają pracę w większej grupie.
- 5.Bezpłatne zasoby, które oferuje MEN, w dość powszechnej opinii mają niewielką wartość.
- 6.Dostępne inne zasoby internetu są przebogie. Przebijanie się przez nie dla wielu nauczycieli, to kolejne godziny błędzenia w dżungli. Wiele się nauczą, ale czy z tego wyniknie nauka dla uczniów? Na pewno nie zawsze.
- 7.Ile godzin dziennie można siedzieć przed ekranem?
- 8.WF na odległość? Na pewno można, ale czy da się uwzględnić „sytuację rodzinną uczniów”?

I problem fundamentalny...

Czy uczniowie w dobie zarazy naprawdę najbardziej potrzebują lekcji przez internet, choćby w najlepszej wersji technicznej, prac do wykonania wylewających się z librusa, domowej rywalizacji o dostęp do komputera? Nauczycielka Roku 2019 jest innego zdania:



Ja też! Tylko jak z tym przesłaniem dotrzeć do władz oświatowych!?! Do nauczycieli? Do rodziców?

Na pociechę

Pewnie nie wszyscy mi uwierzą, ale największymi wygranymi obecnej sytuacji mają szansę stać się ósmoklasiści i maturzyści. Przerwanie obłądnego wyścigu, jakie nastąpiło 12 marca, daje im szansę na złapanie oddechu. Nieco równowagi psychicznej. Obserwując wcześniej psychozę

przedegzaminacyjną w ósmych klasach mogę tylko powiedzieć, że te dzieci nie potrzebują teraz lekcji przez internet. Mają tyle możliwości samodzielnego ćwiczenia, oferowanych na setkach witryn internetowych, i szansę, żeby sięgać do tego stosownie do potrzeb. Bardziej potrzebują jasnych informacji, co muszą zrobić, by uzyskać jak najlepsze oceny. Ale tutaj naprawdę możliwości są duże, bez konieczności zabijania ich pracą. Niby zdalną, choć przecież i tak wykonywaną w domu.

Zresztą, wygrać mogą wszyscy uczniowie, jeśli tylko dorośli w najszlachetniejszej intencji nie przyprawią ich o przemęczenie i nerwice. Jakby strach przez koronawirusem nie był sam w sobie wystarczającym obciążeniem. Nie nawołuję wszakże rodziców do buntu. Uważam, że o ile się da, należy respektować wymagania stawiane przez szkołę. Ale gdy czytam o dzieciach pracujących cały boży dzień nad kartami pracy, o rodzicach, którzy po pracy całymi wieczorami popychają swoje pociechy na wyboistej drodze edukacji, mogę tylko poradzić, żeby dać sobie luz. Żadna „realizacja” podstawy programowej, żadne oceny nie są warte traconego zdrowia. Myślę, że wielu nauczycieli, o dziwo, podzieli ten pogląd.

Zakończenie

Nie napisałem tego artykułu, żeby wkładać kij w szprychy rozpędanego rydwanu ministra Piontkowskiego. Moim celem jest tylko uświadomienie rodzicom przyczyn, z powodu których piękna wizja zdalnego nauczania nie przyoblecze się w ciało. Chciałbym, żeby sfrustrowani nie strzelali do pianisty tylko dlatego, że właściciel knajpy kazał mu grać na rozstrojonym pianinie.

Jakoś to będzie. Nigdy jeszcze w oświacie nie było, żeby jakoś nie było. Dlatego w trudnych czasach proponuję wszystkim skorzystanie z szansy, którą niespodziewanie otrzymaliśmy od losu. Zwolnienia tempa. Slow life przynajmniej na krótką metę na pewno przyniesie dzieciom więcej pożytku, niż najlepsza nawet zdalna edukacja.

Powyższy tekst nie jest katalogiem narzekań malkontenta. Mam własny pomysł na zdalną edukację i go realizuję. Z priorytetem, którym jest zdrowie psychiczne dzieci. Dlatego też czuję się w prawie dzielić refleksjami ze wszystkimi, którzy mają ochotę posłuchać i przemyśleć.